GŁOS NARODU

NR. 492. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 7. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżacy Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Pieniądz, który mówi.

Dwa i pół miliona marek złożyła dzielnica pruska na polskie ofiary wojny w ciągu półtora roku. Nie wchodzi w to kwota półtora miliona, którą dały składki na ten sam cel, zebrane po kościołach Rzeszy niemieckiej w tzw. „dniu polskim“, ustanowionym przez Ojca św. — składki, w których dźwięczał donośnie i grosz polski, padając na tacę nietylko w prastarych świątyniach Poznańskiego i Prus, ale na zachodzie Rzeszy, w Westfalii i Nadrenii, gdzie robotnik i polski górnik tak głęboko myśli o ojczyźnie. Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, złożony z najzacniejszych przedstawicieli Wielkopolski, z X. arcypasterzem Dalborem na czele, zajął się rozdziałem tej sumy, tak jak która za jego inicyatywą się zebrała.

Podawaliśmy niejednokrotnie sprawozdania o tem działaniu. Związało się ono z organizacyą Rad Opiekuńczych w Królestwie, które zastąpiły zniesiony przez władze okupacyjne niemieckie dawny Komitet Obywatelski. Do dnia 30 czerwca r. b. co miesiąc płynęła z Wielkopolski za dawny kordon suma 350.000 marek. Od 1 lipca można było zniżyć ją na 200.000 marek miesięcznie, gdyż latem dola ludu wiejskiego w Królestwie nieco się poprawiła. Kwotami temi gospodarzyło Królestwo z właściwem sobie napięciem instynktu samozachowawczego, dodając do nich ze swej ofiarności sumy również potężne, które płynęły i płyną, chociaż wojna od lat dwóch z górą rujnuje kraj i wyciska zeń ostatnie krople krwawego potu. Samych dzieci żywi się, odziewa i wychowuje przeszło siedmdziesiąt tysięcy. A nikt nie policzy, ilu wogóle Polaków uratowano od śmierci głodowej, ilu zachowano dla lepszej, da Bóg, przyszłości.

Lecz ogrom nędzy rośnie z każdym dniem. Milion za milionem pochłania jej niesyta paszcza. Komitet poznański znalazł się u kresu swych funduszów, i teraz ogłasza ponowny apel do społeczeństwa. Popierają go nietylko znane i dobrze w Polsce zapisane nazwiska, lecz i czyn spieszny, bo pierwsza, równocześnie podana lista składek zamyka się sumą 66.000 marek. Wielkopolska pamięta o słowach księcia-prezydenta Warszawy, rzuconych w chwili, gdy trzeba było wielkim porywem ofiarności stłumić najbezpośredniej grożącą nędzę. Ks. Zdzisław Lubomirski wołał wtedy: „W tragicznej a przełomowej chwili dziejowej, jeżeli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część. Dla kraju naszego jeden jest niezawodny ratunek: ocalić lud polski od głodowej śmierci. A w ofiarności naszej niema chwili do stracenia — w pracy chwili odpoczynku!“.

Głośno rozebrzmiał w Polsce ten apel. Stanęła do niego i Galicya, chociaż tak ciężko nawiedzona nieszczęściem wojny. Wdowi nasz, zaiste, „grosz na Warszawę“ poszedł do skarbonki złączyć się z ofiarą Królestwa i Wielkopolski, aby raz jeszcze spełniła się ta jedność w niedoli, którą od półtora wieku przeszło siłą ducha i niezłomnością nadziei utrzymujemy i żywimy. Niezapomnianą będzie ta chwila, gdy nad chaosem rozważań politycznych i pseudopolitycznych uniosło się po raz pierwszy zgodne, jednomyślne wołanie całego narodu: ratujmy się! ratujmy lud dla przyszłości ojczyzny, bo tyle Polski, ile Polaków!

Dziś Wielkopolska sięga na nowo do swych kas, które napełniała mądrą oszczędnością, wśród bezkrwawej, lecz okrutnej walki o byt. Najmniej stosunkowo dotknięta przez klęskę, wzywa, aby „oddać majątku część“ na tych rodaków, którzy wszystko stracili. Pomaga Polsce nietylko groszem, ale i przykładem siły duchowej, spokojem wśród zmiennych okoliczności, który mówi: przyszłość jest naszą, bo przetrwamy.

Nie z założonemi rękami czeka na tę pomoc Królestwo. Wiemy, ile nędzy przeżywa Warszawa. Wiemy również, jak serdecznie przygarnia miłość bratnia każdego nędzarza na całym obszarze za dawnym kordonem. Nie dawniej jak przed paru tygodniami ogłoszono rezultat składek, zbieranych pod hasłem: „Ratujmy dzieci“ — i okazało się, że to zrujnowane, wyniszczone Królestwo zdobyło się jeszcze na wysiłek pół miliona rubli. Pół miliona! A z tego trzydzieści procent od polskiego chłopa, sto trzydzieści tysięcy od Łodzi i okolicy. Z podniesionem czołem może przyjmować Królestwo grosz bratni, gdy samo tak się ratuje.

Nie widać jeszcze kresu tej katastrofy, która wciągnęła w swój wir Polskę, męczennicę narodów. Zmieniają się konstelacye polityczne, pryskają rachuby, których naiwność drogo nieraz przychodzi opłacać. W oczach naszych dokonuje się likwidacya złud, lecz nauka nie będzie może opłacaną zbyt drogo, jeżeli otrzeźwi nawet i tych nielicznych, którzy dotychczas jeszcze nie przekonali się, jak twórczą i jak bogatą w treść jest myśl przetrwania. Obniżano ją, niestety, przez usta niedołężnych meklerów targu politycznego, obrzucano, niemal świętokradzko, przezwiskiem „bierności“, lecz instynkt samozachowawczy i zdrowy rozsądek narodu oparł się temu rozumnie i zwycięsko. I dzisiaj rozumie się już wszędzie, że żadne wiece i żadne manifestacye nie wołają tak głośno, iż mamy prawo do życia, jak ta łączność braterska i ten zmysł samopomocy. Wypadki idą dalej, naród trwa i pracuje, a Wielkopolska powtarza mu swe spiżowe hasło: s p e r a r e o p t i m a, e x p e c t a r e d i f f i c i l l i m a, f e r r e — q u a e q u a e e r u n t!

Z nad Sommy.

Znany korespondent „Berliner Tageblattu“ Q u e r i, przebywający w kwaterze bawarskiego następcy tronu nad S o m m ą, przynosi następujący rzut oka na walki, rozgrywające się w Pikardyi, zamieszczając przytem treść rozmowy swej z głównodowodzącym tamże armią niemiecką ks R u p r e c h t e m bawarskim:

W ofenzywie obecnej—mówił ks. Ruprecht—przeciętnie każdy szósty dzień przynosi ze sobą atak o niesłychanej gwałtowności. Przeciwnik zyskał wprawdzie nieco terenu, jednak o decydującym sukcesie niema tu mowy. U nas jest wszystko tak dobrze przemyślane, że spokojnie możemy oczekiwać rozwoju wypadków. Końca ofenzywy nienależy oczekiwać w krótkim czasie, jednak Anglicy czerpią już z rezerwoaru, który częściowo do innych celów był przeznaczony. Lecz oczywiście należy liczyć się z ofenzywą o wielkiej wytrwałości i z bardzo gwałtownymi ogromnemi masami amunicyi przygotowanymi atakami. Niemniej jednak również z naszej strony poczyniono odpowiednie zarządzenia. Wzmocniliśmy artyleryę, jak również park lotniczy. W pierwszej linii wychodzi to na korzyść artyleryi, która pierwej była przedmiotem silnej obserwacyi lotników nieprzyjacielskich. Że straty naszych przeciwników przewyższają poważnie nasze, wynika z tej również okoliczności, iż Anglicy nietylko musieli głęboko sięgnąć do swoich rezerw, lecz także, iż muszą zadawalać się ułamkowymi atakami w tych punktach, w którychby powinni uderzać z wielką siłą. Musieli oni dopuścić do znacznego pomięszania się i rozerwania spójności swych związków armii, którytoobjaw spotyka się zresztą również w dywizyach francuskich.

Dziewięćdziesiąt dywizyi — pisze dalej Queri — rzucili już przeciwnicy w zmagania się nad Sommą. W olbrzymiej tej stawce reprezentowani są Anglicy liczbą 50-ciu dywizyi. Udział Anglików nie stoi w stosunku do wielkości ich zamiarów. Nadto możnaby nieraz przypuszczać, że dywizye angielskie złożone są głównie z Kanadyjczyków i Australczyków, tak często bowiem wspomina o nich prasa angielska. W rzeczywistości jednak nawet ósmej części tej liczby nie zdołali Anglicy od swych wspomnianych państw kolonialnych uzyskać. Anglicy kładą jednak silny nacisk na swe egzotyczne dywizye, i patrzą innemi oczami na żołnierzy z daleka, niż na Tommy ze swej bliższej ojczyzny.

Mniej natomiast ceremonii robią ze swemi kolonialnemi wojskami Francuzi. Zbyt wiele już czarnej krwi zaangażowali. Z 40 okrągło dywizyi, które Francya dotychczas nad Sommę rzuciła, należy 10 uważać za kolorowe, chociaż kilka z nich zabarwionych jest również białemi twarzami. Ważną rolę odgrywają tu Marokańczycy, a oprócz tego spędzono około 120.000 murzynów z północnej i środkowej Afryki. Co tylko bowiem nie dało się użyć w Algierze, Tunisie i Marokku do zastąpienia wojsk białych, przysłano nad S o m m ę. Bataliony murzyńskie były początkowo bardzo silne; każdy z nich bowiem liczył około 1500 ludzi. Później jednak trzecią część odesłano jako niezdatną z powrotem, tak, iż pozostała we Francyi przeciętna cyfra 1000 ludzi na batalion. Czasami walczą one w związkach mieszanych, a Europejczycy uważają przydzielenie do czarnych wojsk za karę lub twarde zrządzenie losu. Niedawno pokazywał mi wzięty do niewoli oficer francuski bliznę zadaną mu przez czarnego towarzysza broni. Murzyni — mówił — choćby nawet byli nieśmiałymi i i niemal dobrodusznymi, to jednak w chwili walki stają się dzikiemi zwierzętami, nie chcącemi lub nie umiejącemi rozróżniać Niemców od Francuzów. Urzędnicy kolonialni przeciwni byli wysyłaniu murzynów do Europy. Obawiali się bowiem w przyszłości w swych koloniach walki czarnych z białymi. Zwyciężyło jednak zdanie gen. Mangina, i rekrutacya przybrała szerokie rozmiary.

U Anglików zbyt wiele wojsk kolorowych nie napotyka się. Zawsze jednak widzi się tu i ówdzie jeźdźców indyjskich, dla których jednak, jak się zdaje, śmierć na koniu zdaje się być zaszczytem. Mimo to straty indyjskie nie pozostają w żadnym stosunku do strat ściśle angielskich. Co najmniej połowa angielskich wojsk atakujących notuje więcej niż 50 procent ubytku. Jeśli straty bojowe reszty dywizyi były mniejsze, to przyczyny tego faktu należy szukać w tem, iż stopa ich nie była pełna. Według zeznań jeńców, niektóre kompanie liczą zaledwie 60 ludzi, zamiast 160. Wszystkie te straty są dziełem zniszczenia niemieckich karabinów maszynowych, które działają naogół skuteczniej niż zaporowy ogień artyleryi.

Dlatego też technika wojenna za jeden ze swych najważniejszych problemów uznała wyszukanie takiego środka, któryby doprowadził do umniejszenia strat podczas ataków, a w szczególności do unieszkodliwienia karabinów maszynowych. Jako owoc tych wysiłków uważać należy ostatni angielski wynalazek, samochód pancerny, który jak czołgający się potwór wyłonił się w połowie września przed rowami niemieckimi. Zadaniem jego było, niszczenie karabinów maszynowych, których wojska atakujące tak bardzo obawiają się.

Postać tego nowego potwora wojennego jest następująca: samochód pancerny z dwoma wieżyczkami, w których umieszczone są dwie sześciocalowe armaty, a nadto karabiny maszynowe. Załogę jego stanowi oficer z czterema żołnierzami dla obsługi armat i karabinów maszynowych, nie licząc mechaników. Periskop umożliwia badanie okolicy. „Big Willy“ — jak Anglicy machinę tę nazywają — posuwa się stale po ruchomych szynach, i po szynach jechać może w nieskończoność. Sam sobie bowiem układa tor ze szyn za pomocą osobnego mechanizmu, a nawet może przed sobą położyć most. W ojczyźnie swej, podczas próby, przejechał przez pięć rowów strzeleckich i jeden lej. Próbie przypatrywał się król, ministrowie i piętnaście tysięcy piechoty. Dla otuchy. Pięć torpedowców eskortowało te maszyny przez kanał. Jednak gdy dnia 15. bm. pierwszy tego rodzaju zwierz pokazał się przed frontem, padł od pierwszego uderzenia granatu, jaki weń ugodził.

Na widnokręgu.

Francuzi usprawiedliwiają się z nienawiści.

Prof. Aulard z Paryża podczas odbytej świeżo przejażdżki po Szwajcaryi nasłuchał się od swoich helweckich przyjaciół wielu wyrzutów na temat niepowściągliwości prasy francuskiej, która do zbytku namiętnie i gwałtownie daje wyraz swej nienawiści do Niemców. Prof. Aulard, jak sam zaznacza, nie mógł zaprzeczyć, że w tych wynurzeniach dziennikarskich w jego ojczyźnie jest jakaś okrutna p r z e s a d a. Wróciwszy do domu, zabrał głos w dzienniku „Information“, aby nawiązując jeszcze raz do przedmiotu, wypowiedzieć kilka słów usprawiedliwienia wobec niemieckich Szwajcarów, wśród których spotkał wielu bezstronnych, a życzliwych sobie ludzi. I broni się temi słowy:

> Mówicie nam, że są we Francyi dziennikarze, że są mówcy i politycy, którzy poniżają naszą sprawę nadmiarem nienawiści i obelg, namiętnemi oskarżeniami Niemiec, niesłusznemi uogólnieniami, wybuchami wszelkiego rodzaju gniewu. Przyjaciele szwajcarscy! Macie słuszność. Bezwątpienia, istnieje u nas prasa, nie znająca miary, bezwątpienia, nieopatrzne i nieprzemyślane wynurzenia dają niekiedy ubolewania godne pojęcie o duchu Francyi. Jestem pewien, że niejeden z naszych popędliwych bohaterów pióra zbrzydziłby sobie własne elaboraty, gdyby miał sposobność przekonać się, jaką szkodę wyrządza ojczyźnie wśród ludów neutralnych, z korzyścią dla jej wrogów. W istocie, przyjaciele szwajcarscy, pragnąłbym, aby prasa nasza we wszystkich swych organach zachowywała skończenie zimną krew, roztropność i pełne poczucie sprawiedliwości. Ale pozwólcie mi powiedzieć sobie też z całą przyjaźnią, że — wam dobrze mówić! Jeśli wojującemu ciężko przychodzi wżyć się w nastroje neutralnych, to trudniej jeszcze jest neutralnym zrozumieć stan uczuciowy prowadzącego wojnę. Narodowi, na który inny naród rzucił się, aby go zgładzić, niełatwo przychodzi sądzić przedmiotowo i z umiarkowaniem przeciwnika w chwili, gdy się właśnie odbija jego cięcia. Oto przykład, przyjaciele szwajcarscy: Wasze pisma niewiele zadały sobie trudu, by powiadomić swych czytelników o najnowszem wykroczeniu Niemców przeciw prawu narodów, o uprowadzeniu 25.000 kobiet francuskich z L i l l e do robót przymusowych. Wyobraźcie sobie jednak, że to z waszego Berna 25.000 niewiast ktoś uprowadza do przymusowych robót w głębi swego kraju: pytam was, czy wasza prasa jaśniałaby wtedy umiarkowaniem? Jesteście rozważni i roztropni, przyjaciele szwajcarscy, lecz wobec podobnego gwałtu, popełnionego na waszych kobietach, gniew i oburzenie znalazłyby i u was także swój wyraz!

W ten sposób prof. Aulard pragnie wytłómaczyć się przed szwajcarskimi przyjaciółmi. Dodajemy do jego listu, że wypadek z 25.000 kobietami z Lille nie był w Niemczech bynajmniej chowany pod korcem, jakby to można wnosić z przedstawienia rzeczy przez francuskiego profesora. Owszem, prasa berlińska wcale nie czyniła z niego tajemnicy.

Nie po chrześcijańsku i nie po katolicku.

Prąd aneksyonistyczny, jak to już wiadomo, nie ominął także obozu katolickiego w Niemczech. Miarę wzrostu tego kierunku daje fakt, iż w Bawaryi zyskał on już większość w organizacyi katolicko-centrowej, której reprezentacya parlamentarna w sejmie monachijskim wybrała niedawno swym przewodniczącym Wszechniemca Schlittenbauera. Prasa centrowa bawarska, która z początku wyznawała zasadę, iż godzi się prowadzić tylko wojnę obronną i że wydobyty obecnie miecz winien zabezpieczyć jedynie całość niemieckich granic ojczystych, wrychle opuściła to chwalebne stanowisko i politykę obronną zamieniła na zdobywczą, nie ustępującą w niczem dążeniom i pragnieniom hakatystów. Nad znamienną metamorfozą tą zastanawia się katolicka „Augsburger Postzeitung“, nie szczędząc jej słów potępienia. „Augsburger Postzeitung“ nazywa niekatolicką sprawą, gdy innym katolikom usiłuje się wydrzeć ich ojczyznę. Po katolicku i po chrześcijańsku byłoby: każdemu narodowi zostawić jego prawa i swobody. Niemcy napadnięte miałyby wszelkie prawo stworzyć sobie takie realne gwarancye, któreby w przyszłości uniemożliwiły powtórzenie się napadu. „Ale zbrodnią jest — pisze gazeta augsburska — poświęcić choćby jednego żołnierza dla celów wojennych, które nie wynikają z konieczności narodowej“.

Ten piękny głos jest jednakże głosem m n i e j s z o ś c i.

Dzieci niemieckie w Holandyi.

Pewien komitet dobroczynny w Holandyi zaprosił większą liczbę dzieci niemieckich, aby przybyły na jakiś czas dla wypoczynku w tym neutralnym i w żywność dobrze zaopatrzonym kraju. Wezwaniu temu, podyktowanemu popędem serca, stało się zadość: dziatwa pojechała. Drobny wypadek ten dał dowód znanej także z polakożerstwa gazecie „Rheinisch-Westfälische Zeitung“ do namiętnego zaatakowania — Holendrów. Oto filipika nadreńskiego hakatysty:

> Wyrażamy głębokie ubolewanie z powodu tej „dziecięcej wyprawy krzyżowej" do Holandyi. Nie możemy pojąć, jak można było wysłać dzieci niemieckie do kraju, w którym będą narażone na złe przyjęcie. Poszczególny Holender z natury jest życzliwy i dobrego serca, ale prasa, częścią przekupiona, częścią bezmyślna, otumaniła go. O tem wszak wiedzieć powinni aranżerowie masowej wysyłki dzieci. I gdyby nawet Holendrzy wysokimi cenami środków żywności zarobili na nas dziesięć tysięcy razy tyle, ile teraz wydadzą na dzieci niemieckie, to i tak ta wysyłka dzieci wywoła zagranicą wrażenie, że usuwamy z domu niezdolnych do pracy z powodu g ł o d u. Jakkolwiek ciężko nam w tych czasach, to jednak Niemcy nie potrzebują jeszcze wysyłać do Europy dzieci po żebranym chlebie.

Odpowiedź hakatystycznej gazety na piękny i ludzki czyn Holendrów nazywa „Frankfurter Zeitung“ ordynarnym nietaktem“ i dodaje: „Zastanawiają się obecnie nasi myśliciele, zkąd to pochodzi, że Niemcy są tak nielubiani: materyał do tych rozważań jest jednak łatwo dostępny i z każdym dniem się mnoży“...

Liebknecht — moskalofil.

Socyalizm był od początku swego istnienia zasadniczo przeciwny wojnie. Obecnie, wiadomo, przepołowił się: większość dała się porwać wszędzie prądowi wojennemu, znaczna mniejszość pozostała na swem dotychczasowem antymilitarnem stanowisku. Podobny stan rzeczy, jak również wiadomo, zarysował się i w Niemczech, gdzie drobna tylko stosunkowo część dawnego klubu socyalistycznego w parlamencie wytrwała przy sztandarze przeciwwojennym. Mniejszość ta, nie bez słuszności uważająca się za prawowiernie socyalistyczną, sądzi, że nawet obecne wszystko wywracające wypadki nie uprawniają do porzucenia starej zasady, i rozumuje tak: Dawne państwo narodowe, które było koniecznością historyczną, gdyż umożliwiło rozwój sił produkcyjnych krępowanych ciasnemi szrankami małych państewek partykularnych, spełniło już swoje zadanie. Z czynnika rozwoju stało się hamulcem dalszego rozwijania sił produkcyjnych, które z kolei domagają się państwa nowego typu, państwa ponadnarodowego. Rolę wytworzenia nowej tej, federacyjnej organizacyi wzięła na siebie Anglia, która reprezentuje zatem postęp dziejowy, gdy Niemcy, sprzeciwiając się koniecznemu procesowi historycznemu, stały się czynnikiem hamującym, wstecznym. To jeden argument. A teraz drugi: Socyalizm uznawał wprawdzie wojnę obronną, jaką obecna wojna staje się dla Niemiec, lecz z drugiej strony nowoczesna strategia, wynikająca z nieznanego dawniej rozwoju wojskowości i po raz pierwszy dziś zastosowana, zaciera całkowicie granice między pojęciem wojny zaczepnej, a obronnej: dlatego należy sprzeciwić się wszelkiej wojnie.

Na tle dyskusyi socyalistycznych o słuszności lub niesłuszności powyższych teoryj wyłaniają się rzeczy zgoła nieoczekiwane. Oto w chwili, gdy deputowany Costadoux woła w parlamencie francuskim: „Dopókiż trwać ma jeszcze to smutne szaleństwo!“ — w chwili, gdy arystokrata Hohenlohe wzywa: „Nie dopuścić do samobójstwa Europy!“ i szuka środków dla położenia tamy dalszemu rozlewowi krwi, krakowski socyalistyczny organ s t r o f u j e niemieckich swych towarzyszy, przeciwnych wojnie, iż „nie posiadają zrozumienia dla wielkich zagadnień polityki międzynarodowej“, smaga ich „ciasny krąg widzenia“, wypomina im „niechęć do wojny“, wyrzuca brak patryotyzmu niemieckiego, a nawet sięga do duchowych i fizycznych — metryk, konstatując, że oni wogóle nie są Niemcami, gdyż znany teoretyk ruchu Bernstein jest, o zgrozo, długoletnim anglofilem“, a drugi niemiecki pisarz socyalistyczny Kautsky, zięć Marxa, poprostu — Czechem, co tłomaczy dostatecznie ich stanowisko. Wreszcie, nazywając

rzecz po imieniu, piętnuje „Naprzód“ zachowanie się mniejszości socyalistycznej w Berlinie jako wręcz „a n t y n i e m i e c k ą robotę niemieckich — m o s k a l o f i l ó w“...

Któżby pomyślał przed dwoma jeszcze laty, że osadzony dziś w więzieniu Wilhelm Liebknecht będzie kiedykolwiek cierpiał za Rosyę!

Potworny wzrost.

Piotrogrodzka Ajencya telegraficzna donosi: Według zestawień wydanej świeżo statystyki za rok 1915 liczy Rosya obecnie 179 milionów mieszkańców, z Finlandyą — z górą 182 milionów. Od spisu ludności w r. 1897 ludność Rosyi wzrosła o zawrotną liczbę 54 milionów osób. Znaczenie tego niesłychanego wzrostu rezerwoaru ludzkiego, wobec którego najdotkliwsze nawet klęski wojenne tracą swoje ostrze na dalszą przyszłość, znajduje przeciwwagę tylko w fakcie, iż potworne cielsko caratu jest zlepkiem stu ujarzmionych narodów. Zlepek ten rozpadnie się i przestanie grozić Europie z chwilą, gdy 60% obcych narodowości w Rosyi zechce zrzucić z siebie brzemię najazdu. Wprzód jednak zasada dekalogu: „nie pożądaj rzeczy bliźniego twego“ musi stać się bez wyjątku obowiązująca w stosunkach międzynarodowych, gdyż jeden gwałt daje s a n k c y ę d r u g i e m u. Z. O. P.

Krwawa plama.

(rw) Na krańcu lasu, zdala od wsi, stała osamotniona chałupa, którą nazwano „kocim zamkiem“, wydzierżawiona przez sąd opiekuńczy miejscowemu właścicielowi dóbr. Baśń krążąca, że „coś w niej straszy“ uczyniła z niej skład rupieci, bo tak czeladź dworska, jak również leśny, którego tam umieścić chciano, wzbraniali się w niej zamieszkać.

Położenie jej było malownicze i zaciszne, gdyż od wiatrów północnych zasłaniał ją stok zalesionej góry — opodal sączył się strumyk czystej jak łza wody, szemrzący po mozajkowem podłożu, zebranem z drobnych kamyczków. Chałupę otaczały piękne korony drzew, a na tle zieleni odbijały się jakby miedzią pokryto pnie sosen i szarych ich towarzyszek gonnych i równiótkich jak świeca jodeł.

Ciszę przerywał czasem głos kukułki, której kokieteryjny wabik rywalizował z głosem przedrzeźniającej się jej wilgi, chcącej jakby wywołać kłótnię, a przepowiadający, jak twierdzi lud, zmianę pogody.

Przyległe do chałupy pola odcinała równiótka linia szpilkowego lasu, a jasną ruń młodego żyta przerywała przedłużną plamą ciemnej zieleni, którą projektował się jar skalisty zwany „Gruszkówką“.

Tak z chałupą, jak i najbliższem jej otoczeniem i z Gruszkówką związaną była baśń, krążąca od szeregu lat we wsi. Mówiono o upiorze odbywającym tam swe nocne przechadzki, a wieści te związane były z popełnionem przed laty samobójstwem właściciela chałupy. Postawić on ją miał z drzewa skradzionego z dworskiego lasu, a gnębiony krzywoprzysięstwem popełnionem w czasie rozprawy, popadł w melancholię, włóczył się stale po lesie i otoczeniu swej siedziby, a wreszcie odebrał sobie życie.

Stara cyganka, wróżka, odłączona od bandy, a mieszkająca w sąsiedniej wsi, bywała jedynym jego gościem, ona i koty rozumiały tylko „zwaryowanego Tomasza“, jak go nazywano, ona też była pierwszym świadkiem samobójstwa — zastała jego zwłoki na podłodze, gdy z przeciętej brzytwą szyi sączyła się jeszcze krew.

Od tej chwili już nikt od zmierzchu nie przestąpił progu chałupy szaleńca, omijał nawet jej otoczenie. Nie spotkasz tam nawet żandarma na patroli, mawiano.... ani myśliwego na zasiadce, bo krążące wieści o wałęsającym się także po śmierci Tomaszu, nie zachęcały do rozprószenia baśni. Słyszano tylko czasem, jak twierdziły kumoszki, jego przeraźliwy śmiech, odbijający się o skały „Gruszkówki“, lub odmawiającego głośno „Zdrowaśki“ dla przebłagania win.

Na podłodze chałupy dotychczas, jak twierdzą, pozostała krwawa plama. Starano się ją zmyć, lecz żaden środek nie skutkował. Dokąd jednak ona trwa, nikt nie zamieszka chałupy, a „zwaryowany Tomasz“ błąkać się musi i błagać o przebaczenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę SS. Marka i Julii. — Jutro w niedzielę SS. Birgitty i Wawrzyny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 50 zachód przypada o godz. 5 min. 4. Długość dnia godzin 11 min. 14.

Z miasta.

O kościół w Dębnikach. Sprawa budowy kościoła w Dębnikach wlecze się od lat kilku. Zapoczątkowana przez obywatelstwo gmin zawiślańskich była przedmiotem licznych obrad i roztrząsań u miarodajnych czynników, a Rada miasta Krakowa uchwaliła nawet swego czasu kwotę 100 000 koron na rzecz wzniesienia pamiątkowej świątyni z okazyi rozszerzenia granic królewskiego grodu.

Niestety, wobec szerokich planów i daleko idących zamiarów, a nadto skutkiem licznych a niejednokrotnie sprzecznych interesów poszczególnych czynników sprawa ta żółwim tylko krokiem posuwała się naprzód. Obecnie trudno o tem myśleć, by w bliskim czasie dzieło rozpoczęto. Wojna i jej skutki spowodują bezwątpienia jego odroczenie na dalsze lata. A tymczasem kwestya stworzenia domu modlitwy na Zawiślu stała się wprost palącą, a rozwiązanie jej nie cierpi zwłoki. Dla ilustracyi niech posłuży fakt, że od pewnego czasu z konieczności odbywają się nabożeństwa w małym domku, przeznaczonym na ochronę dla biednych dzieci, dokąd cisną się nietylko starsi, szukający pociech religijnych, ale także zastępy młodzieży z okolicznych szkół miejskich. Stan taki godzien jest pożałowania. Cierpi przy tem służba Boża, potrzeby ducha nie doznają zaspokojenia, a i ochronka nie jest w możności spełniać należycie swego zadania.

Aby złemu zaradzić, postanowiło grono ludzi dobrej woli wybudować w Dębnikach tymczasowy kościół drewniany. W tym celu powstał osobny komitet, w skład którego wchodzą: X. Karol Słowiaczek, przewodniczący, Dr Michał Świgost, sekretarz, Stanisław Daniec, skarbnik, tudzież Dr Stanisław Zamorski, Piotr Czubryt, Józef Depowski, Józef Batko, inż. Wacław Krzepowski i X. Mikołaj Kamiński.

Książę-Biskup Sapieha odnosi się z wielką życzliwością do podjętej akcyi.

Komitet żywi nadzieję, że przy wielkodusznem poparciu Księcia-Biskupa, tudzież przy życzliwem współdziałaniu władz miejskich i ofiarnej publiczności do lata roku przyszłego nowy kościół w Dębnikach oddany będzie na chwałę Bożą dla pociechy i użytku wiernych.

O książki dla jeńców wojennych. Otrzymaliśmy następującą odezwę: Rodacy nasi, oficerowie i żołnierze, którzy jako jeńcy od tak długiego już czasu przebywają zdala od ojczyzny, w głębi europejskiej i azyatyckiej Rosyi, we Włoszech i innych krajach nieprzyjacielskich, pozbawieni są strawy umysłowej, jakiej dostarcza lektura utworów piśmiennictwa. Brak ten odczuwają osobliwie jeńcy, należący do kół wykształconych, przedewszystkiem zaś słuchacze naszych wszechnic i innych wyższych zakładów naukowych.

Aby potrzebie tej zaradzić, Komitet opieki nad jeńcami wojennymi w Wiedniu porozumiał się z komitetami, istniejącymi w krajach nieprzyjacielskich i zawarł z nimi umowę, mocą której można będzie przesyłać książki dla jeńców wojennych w Rosyi i we Włoszech. Chodzi więc o zebranie obfitego zapasu książek. Zestawione w sposób odpowiedni biblioteczki obozowe przesłane będą za pośrednictwem obcych komitetów opieki nad jeńcami wojennymi do obozów jeńców naszych w Rosyi i we Włoszech, a obozy będą je wzajemnie między sobą wymieniać.

Wskutek odezwy naszej ogłoszonej w lipcu b. r. społeczeństwo polskie, a zwłaszcza profesorowie naszego uniwersytetu, pospieszyło z nadesłaniem książek dla jeńców Polaków. Z otrzymanych książek, około 800, odesłaliśmy już do wiedeńskiego komitetu. Książki, które ze względów cenzuralnych nie mogły być przesłane do Rosyi, zostały przesłane do obozu jeńców rosyjskich w Plan w Czechach, gdzie są przeważnie zgromadzeni jeńcy polskiej narodowości.

Ale na tem poprzestać nie można. Jeńcy nasi w Rosyi z utęsknieniem oczekują dalszych przesyłek książek, zwłaszcza polskich, które w ich ciężkiej niedoli są jedynem pokrzepieniem i pociechą. W każdym prawie domu polskim znajdują się książki już przeczytane i niepotrzebne, które nieszczęśliwym jeńcom sprawią nieopisaną radość.

Dziękując wszystkim szlachetnym ofiarodawcom za przesłane nam dotychczas książki, zwracamy się ponownie do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o przesłanie nam albo książek polskich, lub też datków pieniężnych na zakupno książek. Projektowane jest bowiem utworzenie ruchomych biblioteczek polskich, obejmujących arcydzieła polskiej literatury, które będą wędrować z jednego obozu do drugiego.

Szczególnie pożądane są dzieła treści naukowej, mianowicie: podręczniki naukowe (kompendya, repetytorya) z wszystkich gałęzi wiedzy, wykładanych na naszych wszechnicach i w wyższych zakładach naukowych, zbiory ustaw, słowniki rosyjskie, francuskie i angielskie i t. p. Pożądane są również dzieła z zakresu literatury pięknej, klasycy, niemniej książki do modlitwy i dzieła treści religijnej. Wykluczone są bezwarunkowo: 1. książki wydane po roku 1913; 2. czasopisma; 3. humorystyka; 4. literatura wojenna; 5. książki odnoszące się w jakikolwiek bądź sposób do historyi Rosyi, lub któregobądź z mocarstw wojujących.

Wedle obowiązujących przepisów w ofiarowanych egzemplarzach książek nie może być żadnych zapisek lub uwag, w przeciwnym razie mogłaby cała biblioteka uledz konfiskacie. Dla osób wyraźnie wymienionych książek przesyłać nie wolno.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o przedrukowanie tej odezwy.

W imieniu krakowskiego Komitetu Czerwonego Krzyża dla dostarczania książek jeńcom Polakom. (Collegium novum). Dr Józef Muczkowski, przewodniczący. Prof. Tadeusz Sinko, sekretarz.

W sprawie dowozu węgla nadesłada nam Wojenna Centrala handlowa obszerny komunikat, w którym stara się udowodnić, że Kraków jest dostatecznie w węgiel zaopatrzony wogóle, zaś w stosunku do całego kraju, w szczególności Lwowa zajmuje stanowisko uprzywilejowane. Centrala twierdzi, że w miesiącach letnich maju, czerwcu, lipcu i sierpniu dostarczyła naszemu miastu 4594 wagonów węgla krajowego, podczas gdy Lwów otrzymał w tym czasie zaledwie 155 wagonów. W dalszym ciągu Centrala przyznaje, że w całym kraju panuje dotkliwy brak węgla. Powodem tego stanu, wedle Centrali, jest okoliczność, że kopalnie krajowe nie urządziły się na większą produkcyę i urządzić się nie mogły, gdyż przed wojną większość tych konsumentów, którzy dziś najgwałtowniej węgla galicyjskiego się domagają — bojkotowała go wprost — używając tylko węgla pruskiego. Ilości węgla zostające do dyspozycyi Wojennej Centrali handlowej zdołają zaledwie część zapotrzebowania kraju zaspokoić. Kraków, jak wogóle cały kraj, nie może być zaopatrzony w węgiel tak wydatnie, jak w czasach pokojowych, jeśli się zważy anormalne, wywołane wojną stosunki produkcyi, więc przedewszystkiem brak robotnika, dalej stosunki transportowe, wobec częstych przerw ruchu towarowego, brak wagonów i t. p. — W ostatnich czasach — czytamy dalej w komunikacie Centrali — kopalnie węgla krajowego zdołały pomimo wielkich trudności podwyższyć wydajność produkcyi, która z miesiąca na miesiąc rośnie i prawdopodobnie dojdzie do cyfr przedwojennych, a ponieważ ograniczenia ruchu transportowego będą coraz mniejsze, należy się spodziewać, iż masa węgla krajowego przeznaczona dla kraju i Krakowa będzie miała stałą tendencyę zwyżkową. Sytucya na ogół jest więc znacznie lepszą jak w roku 1915 i niema powodów do paniki węglowej, choć z drugiej strony naturalną jest i wielce pożądaną w granicach możności oszczędność w używaniu węgla“.

Podając streszczenie komunikatu Centrali, musimy zauważyć, że nie wyjaśnia on sprawy bardzo ważnej, mianowicie gdzie się podziało mniej więcej 25% produkcyi kopalń krajowych. Na komisyi aprowizacyjnej w starostwie wobec przedstawiciela Centrali stwierdzono, że 25% produkcyi kopalń galicyjskich gdzieś się podziało. Dobrzeby więc było, aby Centrala i tę zagadkę wyjaśniła. Wogóle komunikatem Centrali zajmie się niewątpliwie komisya aprowizacyjna, która nam przedstawi faktyczny stan sprawy.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj „Grzegorz Dandin“ Moliera z p. Ferd. Feldmanem w roli tytułowej i „Złoty cielec“ St. Dobrzańskiego. Jutro po południu „Kawiarenka“ T. Bernarda zp. L. Bończą w kapitalnej jego kreacyi Alberta, wieczorem powtórzenie dzisiejszej premiery. W poniedziałek tak entuzyastycznie przyjęta komedya K. Zalewskiego „Przed ślubem“, której akcya przeciągająca się na pierwszych przedstawieniach do godz. 11., na ostatnim wieczorze wskutek przyspieszonego tempa skończyła się już o godz. 10½. Przyspieszenie zakończenia powita niewątpliwie z radością wiele osób, którym niedogodna dotychczas pora stała na przeszkodzie w poznaniu tej świetnej i stylowo wystawionej sztuki. — We wtorek „Grzegorz Dandin“ i „Złoty cielec“.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj po południu o godz. 3. drugie przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Wypełniona do ostatniego miejsca sala na poprzedniem przekonała dyrekcyę o celowości inicyatywy i potrzebie podobnych widowisk, to też w miarę powiększania się w obecnym sezonie repertuaru sztuk klasycznych wystawiane one będą na tych przedstawieniach. Na dzisiejsze wybrano doskonałą komedyę Al. hr. Fredry — „Damy i huzary“ z pp. Urbanowicz, Czarnecką, Kolman, Gajewską i Turowicz, oraz panami: Frączkowskim, Czarnowskim, Helleńskim i Biesiadeckim w rolach głównych; wieczorem „Księżniczka czardasza“ z pp. Krajewską, Harasimowicz i Müllerem w partych głównych.

Jutro po południu o godz. 3½ „Wicek i Wacek“ Z. Przybylskiego; wieczorem arcyzabawna krotochwila G. Mozera „Spirytyści“ — która na czwartkowej premierze tak znaczny sukces odniosła.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Z dniem dzisiejszym otwartą została nowo urządzona wystawa w Pałacu sztuk pięknych. Pomieszczono na niej trzy kolekcye obrazów, mianowicie: Jana Gumowskiego, malarza I. Brygady Legionów polskich akwarele i rysunki przywiezione z frontu, dalej seryę akwarel z Tatr Henryka Uziembły, które wypełniły całą salę t. zw. Świetlicę, wreszcie modernisty Adama Hannytkiewicza olejne pejzaże, portrety i martwa natura. W dziale ogólnym pomieszczono wielki portret ś. p. dyr. Sołtysika, pendzla Stanisława Szwarca, tudzież obrazy artystów: Daniel S. K., Czajkowskiej Kozickiej Maryi, Chodzińskiego Kazimierza, Getterowej Seifmann Joanny, Soter Jaxy Małachowskiego, Markowicza Artura, Męciny Krzesza Józefa, Potockiego Fr., Piotrowskiego Antoniego. — W najbliższym czasie mają nadejść prace Vlastimila Hofmana z Pragi, które wystawa pomieści.

Podwyższenie taryfy na kolejach. Celem pokrycia wzmożonych wydatków państwa w najbliższym czasie zaprowadzonem będzie w Austryi podwyższenie taryfy na kolejach państwowych i kolei południowej. Podwyżka wynosić będzie przeszło 20%. Obliczenia dokonane w ostatnim roku pokoju, t. j. w r. 1913, wykazały, że dochody kolejowe z przewozu pakunków dały w tym czasie kwotę 643 miliony koron, zaś z przewozu osób dały sumę 212 milionów koron, czyli, że razem wyniosły 855 milionów koron. Zamierzona podwyżka powiększyłaby ogólne dochody o 170 milionów. Resztujące braki pokryje nadwyżka z podwyższeniem taryfy na kolejach prywatnych, zwłaszcza na największej austryackiej prywatnej kolei południowej

Z Polski i ze świata

Wywożą. „Dziennik Polski“ pisze: Coraz częściej słyszy się skargi, że po miasteczkach i wsiach uwija się cała masa ludzi, którzy skupują nabiał i wogóle wszystko, co się tylko da wywieźć i wysyłają pocztą poza Galicyę, płacąc ceny wyższe od cennika taryfy maksymalnej. Powodują oni w ten sposób drożyznę i brak w kraju i tak wyniszczonym wojennym pochodem rozmaitych artykułów codziennej potrzeby. Stąd też pochodzi, że na targach miejskich mniej ludności okolicznej z produktami wiejskimi, masłem, serem i jajami. Rozgoryczenie ludności z tego powodu jest bardzo wielkie, a dyktuje je obawa o wyżywienie rodziny przez zimę. Czyżby nie było na to rady?

Los metropolity Szeptyckiego. Petersb. „Kuryer Nowy“ z 23 września donosi: Petersb. Ag. Tel. donosi pod datą 21 września z Kurska, co następuje: Wskutek decyzyi Synodu hr. Szeptycki został wysłany do monasteru Spaso-Eufemjewskiego w Suzdalu pod specyalny dozór przeora.

„Birż. Wied.“ z 22 września donoszą, iż przeorem monasteru suzdalskiego, do którego zesłano metropolitę hr. Szeptyckiego jest władyka Paweł, wikary eparchii włodzimierskiej. Monastyr w Suzdalu, miejscowości i gubernii włodzimierskiej, jest znanem więzieniem księży prawosławnych.

Z Brzeżan. Od jednego z przybyłych do Lwowa obywateli brzeżańskich otrzymał „Kuryer Lw.“ garść szczegółów z życia Brzeżan i okolicy.

Przybywszy do Lwowa — opowiada — zdziwił się niezmiernie, gdy wyrażano tu i ówdzie przypuszczenie, jakoby Brzeżany były zajęte przez Rosyan. Mimo szalejącej tam od sierpnia akcyi bojowej, miasto od chwili usunięcia się Rosyan zeszłego roku nie było wcale zajęte, wyjechało tylko nieco ludności, która opuściła miasto z chwilą wydania zarządzeń ewakuacyjnych w połowie sierpnia. Rządy miasta spoczywają w zastępstwie władz w rękach radcy sądu Zborowskiego, który nieustannie troszczy się o aprowizacyę miasta, w czem są mu pomocne władze wojskowe. Dzięki staraniom magistratu środków żywności jest poddostatkiem, a ceny względnie niskie.

W Brzeżanach panuje na ogół spokój. Ludność przyzwyczajona do huku armat, ma też od czasu do czasu niezwykłe widowiska, których dostarczają spadające zestrzelone aeroplany rosyjskie. Odwiedzające miasto samoloty rosyjskie rzuciły kilkakrotnie bomby, które jednak chybiały celu, wpadając do olbrzymich rozmiarów stawu. Ostatnio w czasie publicznego koncertu muzyki wojskowej lotnik rosyjski rzucił na miasto kilka bomb, które zabiły kilka koni i zraniły dwie osoby cywilne. W tej chwili rozpoczęło się ostrzeliwanie wroga, którego skutkiem było trafienie samolotu w zbiornik benzyny. Aeroplan nieprzyjacielski, systemu Sikorskiego, począł się palić, wreszcie runął na ziemię. Z pod szczątków wydobyto zwęglone zwłoki dwóch lotników, którzy byli Francuzami. — Zresztą ludność brzeżańska czeka spokojnie dalszych wypadków.

Nie pozbywać się ziemi! Z Wiednia donoszą: C. i k. grupa wojsk gen. pułk. Arc. Eugeniusza z okazyi pewnych zajść wydała do podwładnych wojsk ostrzeżenie przed niesumiennymi spekulantami gruntowymi, którzy starają sie ludność włościańską skłonić do sprzedaży ziemi, wmawiając w nią, że ziemia wskutek wojny straciła wartość. Przeciw temu oszustwu należy wystąpić bardzo stanowczo, i wyjaśnić żołnierzom, że ziemia wskutek wojny nietylko nie straciła, lecz owszem zyskała na wartości, i że dlatego nie powinni się jej pozbywać. Z okazyi spostrzeżeń, poczynionych przez komendę w tej grupie wojsk, ministerstwo rolnictwa wydało do władz politycznych krajowych, okólnik, zwracający uwagę na to, że zadaniem zastępców politycznych władz powiatowych, wysyłanych do komisyi dla sprzedaży ziemi, powinno uważać na takie zjawiska i w razie potrzeby głosować przeciw sprzedaży.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent poczt i telegrafów Artur Schiffner wyjechał w sprawach służbowych do Wiednia. — Kierownictwo Dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy Kazimierz Łaski.

Pogrzeb ś. p. Michała Jedynaka, posła do parlamentu z okręgu ropczyckiego, który po krótkich cierpieniach zmarł, odbył się onegdaj w Lubzinie. W pogrzebie wziął bardzo liczny udział ludność okoliczna, posłowie: Bojko, Witos, ekse. Długosz, hr. Rey, Jachowicz i Siwula. Nad grobem przemówił poseł Bojko, skreślając w krótkich słowach działalność zmarłego jako wybitnego członka stronnictwa ludowego i posła.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Zarząd Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych zawiadamia swych członków, że miesięczna wspólna komunia św. w niedzielę 8. października odbędzie się przed cudownym wizerunkiem P. Jezusa w Mogile o g. 8 rano na uproszenie wolności Polski. Wymarsz do Mogiły o g. 6.30 rano z lokalu Związku, ul. Krupnicza 29. W razie niepogody msza św. i wspólna komunia św. odbędzie się, jak zwykle, co miesiąc w kościele św. Barbary.

Piękny dar. Uczniowie gimnazyum II-go (św. Jacka) w Krakowie złożyli na rzecz Sekcyi Opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża przy biurze prezydyalnem kwotę K 153.05, za który to dar Sekcya w imieniu chorych żołnierzy składa uczniom publiczne podziękowanie.

Ślub p. inż. Tadeusza Machockiego z Borysławia z p. Kazimierą Tołłoczko, córką dyrektora rafineryi w Dziedzicach, odbył się dnia 4. października b. r.

Wstrzymanie przesyłki pakietów do internowanych w Rosyi. Według reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 26. września b. r. rosyjskie władze cłowe konfiskują wszystkie pakiety pocztowe przeznaczone dla internowanych w Rosyi (nie jeńców wojennych), poddanych państw nieprzyjacielskich. — Wobec tego nie można już obecnie przesyłać pakietów pocztowych do internowanych, względnie konfinowanych austryackich i węgierskich poddanych w Rosyi.

Podziękowanie. Na przedstawienie p. Leona Schillera ofiarowała Dyrekcya fabryk J. C. K. W. Arcyksięcia Rainera w Izdebniku 500 koron na fundusz zapomogowy, założony przy Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej dla walczących na polu walki członków tego Stowarzyszenia. — Za ten wspaniały dar serdecznie dziękuje Szanownej Dyrekcyi arcyksiążęcych fabryk A. Adelmann, prezes Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie.

Poczta polowa. Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu z 28 września b. r. dopuszczone są obecnie prywatne pakiety tylko do następujących poczt polowych, względnie etapowych oznaczonych numerami: 8; 9; 11; 19; 19/II; 20; 20/[illegible] 24; 34; 36; 37; 39; 49; 51; 54; 55; 65; 69; 76; 79; 80; 88; 95; 102; 110; 111; 113; 125; 128; 133; 137; 138; 140; 145; 146; 147; 148; 159; 167; 175; 176; 177; 178; 180; 181; 183; 184; 185; 185; 190; 206; 207; 215; 217; 218; 219; 220; 221; 222; 223; 224; 226; 227; 229; 231; 237; 239; 250; 252; 253; 255; 258; 259; 260; 267; 273; 274; 276; 277; 278; 282; 283; 284; 286; 287; 288; 289; 291; 292; 294; 295; 302; 307; 315; 316; 318; 319; 323; 324; 330; 336; 338; 340; 354; 364; 369; 372; 376; 377; 378; 385; 386; 389; 399; 400; 400/II; 400/III; 401; 403; 404; 405; 407; 444; 444/II; 444/III; 509; 510; 511; 512; 513; 514; 517; 600; 601; 602; 606; 607; 608; 611; 612; 613 i 630. Z wyjątkiem powyższych, do żadnych innych poczt polowych wzgl. etapowych nie wolno odtąd wysyłać prywatnych pakietów. Do stałych etapowych urzędów pocztowych na okupowanych terytoryach Królestwa Polskiego, Serbii, Czarnogóry i Albanii (nazwanych wedle miejscowości, gdzie się dany urząd znajduje), jest ruch prywatnych pakietów nadal dopuszczony pod warunkami, dla tego rodzaju ruchu wogóle ustanowionymi. Wyjątek stanowią tylko etapowe urzędy pocztowe w Mitrowicy nad Kossowo i Novipazar w Serbii, do których prywatny ruch pakietowy nie istnieje.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Grzegorz Dandin“ Moliera i „Złoty cielec“, komedya z jednym akcie Stanisława Dobrzańskiego.

Niedziela: po południu: „Kawiarenka“, wieczorem: „Złoty cielec“ i „Grzegorz Dandin“.

Poniedziałek: „Przed ślubem“ K. Zalewskiego.

Wtorek: „Złoty cielec“ i „Grzegorz Dandin“

Środa: „Jesienny ptak“ (ceny miejsc popularne).

Czwartek: „Przed ślubem“ K. Zalewskiego.

Piątek: „Oj młody, młody“ Al. Fredry (syna), występ gościnny p. J. Leszczyńskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota: o godz. 3. popołudniu dla młodzieży szkolnej „Damy i huzary“ — wieczorem: „Księżniczka czardasza“.

Niedziela: po południu: „Wicek i Wacek“, wieczorem: „Spirytyści“.

Z teatru miej. im. Jul. Słowackiego.

„Oj młody, młody!“. — Komedya Al. Fredry syna.

Józio Wirecki przyjechał na wakacye do wujaszka Odyńskiego, aby wyładować na spokojnej i wesołej wsi polskiej cały zapas swojego młodzieńczego temperamentu. No i wyładował go we wszystkich piwniczkach, na strychach, w leśniczówkach, oranżeryach. Gromochronami, ściągającymi na siebie pioruny jego energii życiowej są w gościnnej wiosce wszystkie kobiety w chustce, czepku, czy stroiku na głowie, w perkalikach czy atłasie. Gdyby była tu jeszcze ś. p. panna Telimena, pierwsza dałaby mu ukradkiem ów klucz tajemniczy, jak niegdyś Tadeuszowi, co także na wakacye zjechał do Soplicowa.

Grał wczoraj Józia Wireckiego p. J e r z y L e s z c z y ń s k i, witany przez publiczność jak ktoś niezmiernie jej drogi, kochany i ceniony, za to, że wnosi z sobą na scenę ożywcze ciepło wielkiego talentu. Pragniemy ufać, że gościna obecna p. Leszczyńskiego na scenie naszej potrwa dłużej, niż wizyta Józia Wireckiego u wujaszka. Obok wypróbowanych kreacyj szeregu najlepszych naszych artystek i artystów, wybitne powodzenie zdobyła panna M a r y a M a j d r o w i c z ó w n a w roli Julci Odyńskiej, okraszając ją wiosnianym wdziękiem swojej młodości. Z. J.

Operacye w Siedmiogrodzie.

Za zezwoleniem głównej kwatery prasowej donosi korespondent „Reichspost" Kirchlehner:

Prawe skrzydło walczących w Siedmiogrodzie wojsk sprzymierzonych dokonało zwrotu ku wschodowi i dotarł poza Fogaras. Operatywne skutki zwycięstwa pd Sybinem, przybierają z każdym dniem coraz bardziej wyraziste oblicze. Po rozgromieniu hermansztadzkiej grupy wojsk rumuńskich, któremu nie zdołało nawet zapobiedz ściągnięcie z południa nowych związków armii, dokonali sprzymierzeni w obszarze Hermanstadtu wielki zwrot ku wschodowi. Jako punkt obrotu wybrali przestrzeń między Hermanstadtem a Agnethlen. Manewr ten nie należał do łatwych, gdyż w tym właśnie czasie podejmowali Rumuni od strony wschodniej granicy kraju, tudzież z obszaru Fogaras kontrofenzywę. Wprawdzie wtłoczyli oni przejściowo w tył na północny zachód od Fogaras słabsze oddziały sprzymierzonych — były to tylko oddziały zabezpieczające, mające właśnie zakrywać rozwój pochodu głównych sił — musieli jednak natychmiast ustąpić, gdy tymczasem przeszły do uderzenia wspomniane siły główne. Gdy ukończony już został związany z nowem ugrupowaniem zwrot sił sprzymierzonych od pierwotnego kierunku operacyjnego Czerwonej wieży ku kotlinie Fogaras, rozpoczął się na szerokim froncie pochód armii po obu stronach Aluty. Posuwały się więc silne kolumny ku Alpom Fogarazyjskim liniami prowadzącemi tak na północ, jak i na południe od rzeki, a pochód ten kryły lotne oddziały, które zamykając szczeliny górskie, zabezpieczały armię od flanki południowej. Na północy współdziałała również armia sąsiedzka, która powstrzymuje dotychczas uderzenia przeciwnika. Oddziały tej armii odparły we środę ponowny atak przeciwnika koło Szowata.

Główna grupa sprzymierzonych pędziła przeciwnika, który zresztą po bitwie pod Hermanstadtem utracił swoją spoistość, bezustannie przed sobą. Rumuni musieli porzucić Fogaras, i jaknajspieszniej przejść do odwrotu na Reps (Kochalom). Sprzymierzeni natychmiast wykorzystali układające się pomyślnie warunki do przedarcia się jednym tchem na wschód. Przekroczyli wschodni skraj kotliny Fogaras i już we środę czoło ich posuwającej się na południe od Aluty kolumny, poczęło wspinać się na góry Persany i wchodzić w Las duchów, stanowiące w swym masywie zachodni wał graniczny obszaru Kronsztandzkiego (Burzenland).

Podczas gdy więc w ten sposób kontratak drugiej armii nic nie wskórał, wciskają się sprzymierzeni coraz głębiej w południowy Siedmiogród, zagrażając obszarowi kronsztandzkiemu. W pościgu przekroczyli oni we środę na południe od Aluty linię Persany—Serkany (prawe skrzydło i centrum), zaś na północ od rzeki Fekner Seiburg (lewe skrzydło).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7. października 1916.

Urzędownie donoszą dnia 6. października 1916:

Wschodni teren:

Front rumuński: W ufortyfikowanej pozycyi na zachodnim skraju lasu duchów (Persanyi) został nieprzyjaciel zaatakowany przez austro-węg. i niemieckie wojska jenerała piechoty Falkenhayna i zupełnie pobity. Jako łup pozostało w ręku atakującego 28 dział polowych, 2 ciężkie działa i 13 dział piechoty; wzięto do niewoli 2 oficerów i 220 żołnierzy. Także dalej na północ w obszarze Homorœd i na wschód od Magyaros postępuje nasz atak korzystnie; podczas jego przebiegu wzięto do niewoli 2 oficerów i 202 żołnierzy.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Próba zatakowania, podjęta przez Rosyan koło Bohorodczan, została odpartą. Zresztą nie było żadnych wydarzeń.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Nieprzyjaciel usiłował wczoraj ponownie przełamać nasz front między Narajówką i Złotą Lipą. Wobec czterech masowych uderzeń, wykonanych przez znaczne rosyjskie siły, utrzymały się nasze dzielne wojska w zupełności w swych pozycyach i wzięły 510 jeńców. Także u armii jenerał-pułkownika Boehm-Ermollego rozbiło się o wytrwałość obrońcy pięć nieprzyjacielskich ataków na pozycye na południowy wschód od Jasionowa. Udane przedsięwzięcie na południe od Manajowa doprowadziło do zdobycia rosyjskiej przedniej pozycyi. Na Wołyniu, gdzie naogół po zaciętych walkach w dniach 2. i 4. października nastał spokój, gładko odparto odosobniony atak w okolicy Kisielina. Ogólny łup z tych walk podniósł się na 6 oficerów i 622 żołnierzy oraz 8 karabinów maszynowych.

Włoski teren.

Na płaskowzgórzu Krasu trwa silny włoski ogień dział i minierek na nasze pozycye i tylne obszary, już bez przerwy piąty dzień. W godzinach popołudniowych usiłował nieprzyjaciel wykonać kilka ataków piechoty, które jednak w zupełności się rozbiły w koncentrycznym ogniu naszej artyleryi. Na froncie doliny Fleims znajdują się poszczególne podrzędne odcinki w żywym ogniu działowym i minowym. Zamierzony w obszarze Colbricon nieprzyjacielski atak, nie zdołał się w naszym ogniu rozwinąć. Na wzgórzu na północ od doliny Pellegrini odparto kilka ataków batalionu alpini.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefer, m. p. p.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7. października 1916

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 6. bm.:

Zachodni teren.

Grupa wojska następcy tronu bawarskiego Ruprechta: Pomiędzy Ancre i Sommą walczono wczoraj dalej zacięcie. W związku z trzema porannymi udaremnionymi angielskimi atakami tuż na wschód Ancre, wywiązały się żywe walki na ręczne granaty i trwały aż do wieczora. Między Morval i Bouchavesnes popołudniu poszły do ataku wielkie siły francuskie. Wojska jenerałów Boehm i Garnier odparły atak między Fregicourt i Bouchavesnes po zaciętej walce wręcz. Szczególnie odznaczyły się pułki piechoty 155 i 186. Na południe od Ancre walki ogniowe chwilami odnowiły się znacząco.

Wschodni teren.

Front księcia Leopolda bawarskiego: Na froncie walk na zachód od Łucka wyczerpany przeciwnik zachowywał się wczoraj spokojnie. W ostatnich dniach wzięto tu 6 oficerów i 622 żołnierzy, i zdobyto 8 karabinów maszynowych. Między liniami kolejowemi z Brodów i Zborowa do Lwowa ożywiła się czynność bojowa. Po silnym nieprzyjacielskim ogniu nastąpiły ponowne silne ataki, które koło Wysocka, Dubia i Żarkowa załamały się już w ogniu, a koło Batkowa nad Seretem odrzucone zostały świeżym kontratakiem niemieckich batalionów. Trzech oficerów i 120 żołnierzy pozostało w naszych rękach jako jeńcy. Na froncie armii jenerała hr. Bothmera Rosyanie z obu stron Złotej Lipy podjęli walkę na nowo. Wojska niemieckie, austro-węgierskie i tureckie swym zaciętym oporem za każdym razem łamały często powtarzany atak. Nieprzyjaciel, który wdarł się na niektórych miejscach, został natychmiast wyrzucony, co okupił 510 jeńcami oprócz swych wielkich krwawych strat i utracił 8 karabinów maszynowych. Stanowisko utrzymaliśmy w zupełności.

Front jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: W okolicy Bohorodczan nad Bystrzycą Sołotwińską słabsze rosyjskie uderzenie było bez skutku. Z Karpat nic nowego.

Teren wojny w Siedmiogrodzie.

Rumuni zostali wczoraj na nowo pobici. W odcinku Georgeny austro-węgierskie wojska wyrzuciły Rumunów z ich stanowisk na południowy zachód od Libanfalva, dalej ku południowi koło Boekesskopf odparły ataki, i stanowiska z obu stron drogi Magyaros—Paraid, utracone dnia 3. bm., zdobyły z powrotem. Wzięto przeszło 200 jeńców. Wojska sprzymierzone pod naczelną komendą jenerała Falkenhayna po szczęśliwych walkach koło Reps (Koskalom) i Kribalma (Kiralyhalma) wyrzuciły nieprzyjaciela poza Homorond i Alutę. Zacięcie bronione stanowisko w odcinku Sinca zostało zdobyte. Pojmano kilkuset żołnierzy i zdobyto dwa ciężkie działa 28 polowych i 13 dział piechoty. Nieprzyjaciel jest w odwrocie przez las duchów (Persanyi). Ścigamy go.

Bałkański teren.

Grupa wojsk marszałka polnego Mackensena: Z dodatkowo nadesłanych doniesień wynika, że tylko części wojsk rumuńskich, które koło Rjahowo przekroczyły Dunaj, udała się uratować się na północny brzeg rzeki, podczas gdy reszta, uciekając w kierunku wschodnim, natrafiła na wojska sprzymierzone, nadchodzące od Tutrakanu i została druzgocząco pobitą. Także wczoraj ponawiane nieprzyjacielskie ataki na wschód od kolei Cara Orman—Cobadinu, zostały ponownie udaremnione. Okręty powietrzne i lotnicy zaatakowali bombami urządzenia kolejowe i obozy wojsk na północ od Dunaju.

Front macedoński: Wojska bułgarskie, stojące na lewym brzegu Strumy, w nocy na 5. bm. bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela, opróżniły niektóre miejsca, najdalej wysunięte.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Wojna z Rumunią.

Echa przeprawy przez Dunaj.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Osobny sprawozdawca „Pester Lloydu" donosi z Sofii: Plan rumuński przekroczenia Dunaju na południe od Bukaresztu polegał na tem, aby przeprawiwszy się przez rzekę koło Rahovo z armią o sile 3 dywizyi i 5 pułków artyleryi utworzyć sobie na prawym brzegu Dunaju na linii Ruszczuk—Rahova—Tutrakan silny przyczółek mostowy.

Plan ten nie był źle pomyślany i na wypadek powodzenia byłby wcale groźny. — Wojska bułgarskie i niemieckie, tudzież monitory austro-węgierskie unicestwiły go. Piechota do tej ekspedycyi wziętą została z załogi Bukaresztu. Na ziemi bułgarskiej zdołało stanąć jedynie 16 batalionów piechoty i jeden szwadron konnicy.

Metody walki Rumunów.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: „Metody walki Rumunów". Wzięci do niewoli żołnierze 11 rum. pułku piechoty zeznali, że komendant ich rozkazał, by wszystkich rannych przeciwników bez litości dobijali. Żołnierze tego pułku wszędzie plądrowali i rabowali. Ponieważ miały zachodzić wypadki, że Rosyanie brali żołnierzy rumuńskich za austro-węgierskich, otrzymali żołnierze rumuńscy rozkaz, aby jako znak celem odróżnienia, umocnili na czapkach białą przepaskę.

Stwierdzono też, że tubylczych chłopów narodowości rumuńskiej zmuszali Rumuni do walki z naszymi żołnierzami. Takich chłopów używali także wielokrotnie Rumuni bez broni jako przednich posterunków i uczono ich, by na wypadek przytrzymania, oświadczyli, że chcieli tylko przypatrzyć się walkom.

Misya rumuńska w Londynie.

Lugano. (B. kor.) Według włoskich dzienników przybył przyboczny adjutant króla rumuńskiego jenerał dywizyi Georgescow specyalnej misyi do Londynu i odbył już konferencye z kilku członkami rządu; był też na posłuchaniu u króla.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Bułg. aj. tel. Jeneralny sztab bułgarski donosi z dn. 6 b. m.: Front macedoński: Między jeziorem Presba i Wardarem nie było żadnych ważniejszych wydarzeń. Próba Serbów przekroczenia rzeki Czerna koło wsi Skoczowir została kontratakiem udaremnioną, przyczem wzięliśmy 30 Serbów do niewoli. Atak na wzgórze Bahovo został naszym ogniem odparty. Na wschód od Wardaru aż do jeziora Dojran słaby obustronny ogień działowy. Na południe od miasta Dojran trwał ogień działowy przez noc.

U stóp Belasica Planina i nad Strumą spokój. Koło wybrzeża morza Egejskiego krąży żywo nieprzyjacielska flota, i ostrzeliwała Dedeagacz i linie kolejowe, przyczem wyrządziła tylko nieznaczne szkody. Nasze hydroplany zaatakowały flotę i zmusiły do cofnięcia się na pełne morze.

Front rumuński: Nad Dunajem spokój. Po ostatecznem rozbiciu się koło Rahovo dokonanego przejścia przez rzekę, zniszczyliśmy naszym ogniem działowym materyał mostowy, jaki Rumuni przeciągnęli z powrotem na swój brzeg, podczas gdy materyał pozostały na naszym brzegu zabraliśmy. Zdobyliśmy 20 wozów amunicyjnych, pakunki i inny materyał mostowy.

W Dobrudży kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na linię Karabacza—Ancacza—Pervelli rozbiły się w naszym ogniu i wskutek naszych skutecznych przeciwuderzeń. Wzięliśmy 60 Rosyan do niewoli. Na wybrzeżu morza Czarnego krąży nieprzyjacielska flota.

Bitwa pod Salonikami.

„Oswobodzona Serbia".

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat serbski z dn. 4 b. m. powiada: Oswobodzona przez nas Serbia obejmuje obecnie 200 km² i liczy 7 wsi; długość jej granic wynosi 45 km.

Komunikat francuskiej armii wschodniej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Na całym froncie korzystna dla nas bitwa trwa dalej. Przednie straże sprzymierzeńców poczynają przekraczać rzekę Czerną w okolicy Obroveni i Brod. Z drugiej strony, mimo gołoledzi, posuwając się do obu zboczach góry Baba dotarli do Buf i Pepli.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat angielski z Bałkanu z dn. 36 b. m.: Dziś rano posunęliśmy się z naszych nowych stanowisk koło Karadjakoej i zdobyliśmy część wsi Jenikoej, leżącej na południe od drogi do Seres. Odparliśmy trzy ataki bułgarskie.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 4 października: W okolicy na zachód Bubnowa koło linii Szelwów — Korytnica trwa dalej zacięta walka. Nad Ceniówką i u źródeł Złotej Lipy trzyma się zacięcie nieprzyjaciel w swych pozycyach. W ciągu walki w okolicy Dornej Watry odniósł ciężkie rany dzielny komendant brygady Horancw, który odbył wojny w latach 1877 i 1904. Na innych frontach miejscami ogień działowy i karabinowy. Na froncie Dobrudży ostrzeliwały rosyjskie kanonierki na Dunaju lewe skrzydło bułgarskie koło Rasovej i w górach Cernejwody. Nasz pochód w okolicy: Rasova — Cobadinu — Perveli utrzymuje się.

Cesarz Wilhelm na froncie wschodnim.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Cesarz wysłuchał w Kowlu sprawozdania naczelnego komendanta wschodu i komendanta grupy wojsk Linsingena oraz powitał deputacye wojsk. Dziś udał się w okolicę Włodzimierza Wołyńskiego, aby i tam wojskom za zwycięskie walki ostatnich dni podziękować.

Druga linia kolejowa na Syberyę.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według doniesień pism petersburskich, odbędzie się dnia 18. bm. poświęcenie nowego mostu na Wołdze koło Symbirska. W ten sposób połączona będzie Moskwa z Syberyą również przez Symbirsk i Ufę.

Z frontów tureckich.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Ogień nieprzyjaciela na froncie Felahie zmuszono do zamilczenia. Wskutek naszego ognia dnia 27. września stracił nieprzyjaciel 300 żołnierzy.

Front kaukazki: Na prawem skrzydle posunęliśmy się w odcinku Ognot naprzód i wzięliśmy kilku jeńców. W centrum odparliśmy nieprzyjacielskie ataki. Na lewem skrzydle odrzuciliśmy atak nieprzyjacielski i wzięliśmy pewną liczbę jeńców.

Na froncie galicyjskim podjął nieprzyjaciel d. 4. bm. przeważającemi siłami ponowny, nadzwyczajnie gwałtowny atak, który w zupełności został odrzucony. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy 350 jeńców.

Na zachodzie.

Francuskie straty lotnicze.

Genewa. (Tel. pryw.) Medyolańska „Lombardia" donosi, iż od początku wojny stracił francuski korpus lotniczy 950 członków.

Potrzeba nowych wojsk.

Londyn. (B. kor.) Komisya rządowa donosi w memoryale, że istnieje gwałtowne zapotrzebowanie nowych żołnierzy dla armii i ludzi dla fabryk amunicyi. Zwolnienia ze służby wojskowej muszą być do ostatecznych granic ograniczone.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat francuski z dnia 5. b. m. popoł.: Na całym froncie upłynęła noc spokojnie. W toku naszego posuwania się na wschód od Morval zdobyliśmy wczoraj dziewięć armat 8.8 cm.

Portugalia wydzierżawia okręty niemieckie.

Berno. (B. kor.) „Temps" donosi z Lizbony: W przeszłym miesiącu 15 skonfiskowanych niemieckich okrętów oddano w dzierżawę rządowi angielskiemu.

Chaos w Grecyi.

Wojska komitetu obrony narodowej.

Saloniki. (B. kor.) Dziennik „Nea Hellas" donosi: Wojska komitetu narodowej obrony liczą obecnie 16 tysięcy ludzi.

Demonstracye przeciwników Venizelosa.

Ateny. (B. kor.) Aj. Havasa. Wichrzenia rezerwistów przybrały groźne rozmiary. Teroryzują oni zwolenników czwórsojuszu i urządzają wszędzie hałaśliwe demonstracye, zwłaszcza z okazyi odjazdu do Salonik przyjaciół entente'y. W Patras podczas przedstawienia teatralnego obito Venizelistów, a w Volo rezerwiści zaatakowali wydawcę pisma sprzyjającego entencie i grozili mu śmiercią.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) Podczas obrad głównej komisyi Reichstagu po przemowach mowców z partyi postępowej i konserwatywnej, sekretarze stanu Jagow i Helferich odpowiadali na szereg postawionych pytań. Następnie mowca centrum kontynuował dyskusyę, poczem po przemówieniu mowcy konserwatywnego zabierali głos sekretarz stanu Capelle i Helferich celem wyjaśnienia i sprostowania szeregu kwestyj. Na życzenie jednego mowcy z centrum dał sekr. stanu Jagow wyjaśnienia na szereg dalszych pytań, poczem komisya się odroczyła do soboty przedpołudnia.

Stronnictwa pierwotnie postanowiły pozostawić przyszły wtorek dla narad frakcyjnych. Tę umowę z powodu długiego trwania dyskusyi o polityce zagranicznej o tyle zmieniono, że komisya główna zbierze się jeszcze we wtorek z ograniczeniem od godz. 9. do 12. przed południem. W ten sposób ma być podjętą próba celem ukończenia obrad przed środą, w który to dzień zbiera się Reichstag. W razie gdyby to nie było możliwem, gdyby w środę nie mogło być jeszcze przedłożone sprawozdanie, to to musiałoby spowodować jeszcze dalsze odroczenie plenarnych narad.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 października).

Piąta pożyczka niemiecka.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze donoszą z Berlina, iż według prowizorycznych obliczeń banków berlińskich na ostatnią pożyczkę niemiecką subskrybowano zwyż dziesięciu miliardów marek.

Miłe sąsiedztwo.

Berno. (B. kor.) Biuro prasowe szwajcarskiego sztabu gen. podaje, że wczoraj o godz. 2 popołudniu w kącie trójjęzykowym kula włoskiego karabinu przeleciała granicę szwajcarską i śmiertelnie raniła szwajcarskiego fizyliera Giorgio.

Zamknięcie wodociągów.

Otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu pęknięcia głównej rury wodociągowej w ulicy Tadeusza Kościuszki, wstrzymany został dopływ wody do realności w całym Krakowie. Dla zaradzenia złemu krążyć będą po ulicach miasta beczkowozy z wodą wodociągową. Wody ze studzień kopanych (prywatnych i publicznych) używać można jedynie po przegotowaniu.

Naprawy wodociągu oczekiwać można w przeciągu doby.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Oddział polski przy komitecie rosyjskim w Stockholmie przesyła następujące wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Czesław Stankiewicz z Jarosławia donosi żonie Olimpii w Kielcach, że jest zdrów. Pogorzelski, Zatey i Karsz również zdrowi. Daszów zawiadomiony. List w grudniu z dopiskiem Maryli otrzymałem. Pisuję różnemi drogami. Może ta wiadomość dojdzie do Was. Oczekuję odpowiedzi.

Zygmuntostwo Słomińscy proszą o zawiadomienie p. Herniczkowej Anieli z Gałkowic, że matka Emilia Paszkiewiczowa umarła dn. 21 grudnia 1915 r. na złośliwą anemię. Zwłoki tymczasowo złożone zostały w Kijowie. Maryanowie, Jankowie, Jakubowscy, Bronka, Zentek i Jaś są zdrowi i w niebezpieczeństwie. Zenio ożenił się z p. Heleną Stachowiczówną z Warszawy. Prosimy o wiadomości o ks. Biskupie Ryxie, o rodzeństwie, ciotkach i pp. Targowskich. Czy Mańcia w Warszawie. Proszę o zawiadomienie rodziców Basi, że jest zdrowa, mieszka ciągle z nami. Jak mieszkanie w Radomiu i co słychać u znajomych.

Stankowski Kazimierz zawiadamia żonę swoję Władysławę, że jest zdrów, mieszka w Petersburgu, prosi odpowiedź, załącza pozdrowienia.

Werner Adam zawiadamia rodziców w Przemyślu, że jest zdrów, prosi o wiadomość pod adresem: Jama Północ. Donicc fabryka Dlomit.

Wasilewski Stanisław zawiadamia żonę Annę z dziećmi, przebywającą w Warszawie, że jest zdrów, dobrze mu się powodzi, czeka na odpowiedź.

Wnuk Jan, konduktor dr. żel. W. W. zawiadamia żonę Katarzynę, dzieci i całą rodzinę w Niegowonicach pow. będzińskiego, Janosów w Częstochowie i Stryjków w Łazach, że jest zdrów, powodzi mu się dobrze, wyjeżdża z Pskowa do Kijowa, prosi o odpowiedź tą samą drogą. Kto umarł z rodziny.

Andrzej Zieliński i Józefa Downarowicz poszukują brata ks. Ignacego Zielińskiego prefekta z Kalisza, i dzieci Błażeja Kocenta. Rodziny ich są zdrowe, proszą o wiadomości tą samą drogą.

Marya Terlikowska, zawiadamia córkę Annę i męża jej Edwarda Werdyna, leśniczego w majątku Pieski, gub. grodzieńskiej, pawiatu slonimckiego, że od 8.-9 1915 z córką Bielicką mieszka w Moskwie, Gruziny, zauł. Tryndinski nr. 6 m. 5. Zdrowie i warunki życia byłyby niezłe, gdyby nie troska co się z wami dzieje. Dajcie wieści osobie i czy potrzebuska co się z wafi dzieje, dojcie wieści o sobie i czy potrzebujecie pieniędzy, na listy od was nie mamy odpowiedzi. Bolesławowie zdrowi w Borysowie. Proszę o adres siostry Anny Jundziłłowej w Słonimie na Zamościu, ul. Długa dom Szycha; Ignacy Lipski chce posłać jej pieniędzy. Co słychać u Korbuttowej z dziećmi.

Jan Trepucki zawiadamia żonę i matkę w gub. wileńskiej, powiat tenże, gmina Niemańczyna, majątek: Czerwony Dwór Parczewskiego, iż jest zdrów na starej służbie. Prosi o wiadomość o nich.

Antoni Tomaszewski zawiadamia rodzinę i znajomych w Łodzi, w Warszawie i w Piątku, że jest zdrów znajduje się w tem samem miejscu i na tem samom stanowisku co i dawniej. Miecio na posadzie, Zdziś w instytucie górniczym, obaj w Jekaterynosławiu, Mania, Janka, Władzio u Dyzia. Jak się mama miewa? Proszę o wiadomość tą drogą.

Kazimiera i Jadwiga **Trojanowskie** z dziećmi zdrowe, mieszkają w Ekaterynosławiu (b. Czeczelewska Kijewska 21) zapytują ojca z Warszawy, ul. Złota 47. Czy pieniądze odebrał i czy na Wilczej i Junkierskiej zdrowi?

Tołkacze Adamostwo proszą o wiadomość o Jerzostwie Morawskich z pow. kutnowskiego gub. warszawskiej, p. Pniewo, p. Ruszk.

Turoboyscy i Ujejskie są zdrowi. Mieszkają w Smoleńsku, ul. Spaski zaułek, dom Stachowskiego. Proszą Franciszka Wolińskiego w Warszawie Złota nr. 33 o wiadomości o sobie, Ujejskich, rodzinie i Korytnicy.

Unikowski Józef zawiadamia rodzinę w Sosnowcu (Wiejska 23), że jest zdrów, pracuje na starem miejscu, prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Stanisław **Ulrych** z żoną i dzieckiem zawiadamia krewnych Cieślaków w gub. lubelskiej, powiatu aleksandrowskiego w mieście Józefów. że są zdrowi w Moskwie, Preśnieńska zastawa Kamerkołeżki wał nr. 6 m. 4. Proszą o wiadomości o sobie.

Kazimierz **Wasilewski** z żoną zawiadamia rodziców w Warszawie pod adresem: Dom Rolniczy K. Wasilewski ul. hr. Berga 4, że są zdrowi mieszkają w Symbirsku, ul. Lisina 12. Są niespokojni brakiem wiadomości, pragną wiedzieć o stanie zdrowia rodziny, jak funkcyonuje biuro?

Państwa Fabianich z Piotrkowa zawiadamia Czesław Wasiewicz, że Wacław obecnie przenosi się z kolei w gub. permskiej, na kolej południową, Kijów—Odessa. Są zdrowi. wszystko pomyślnie, z przenosin są zadowoleni, adresu jeszcze niema.

Józef Waliszewski, chorąży armii czynnej, zawiadamia siostrę oraz szwagra Szamotulskiego w Warszawie, Nowogrodzka róg Kruczej (skład apteczny), że jest zdrów i prosi o wiadomość od nich pod adresem: Moskwa, Redakcya „Gazety Polskiej“.

Lucyusz Wajszczuk, student medycyny, zawiadamia rodziców i krewnych, że jest zdrów z braćmi Tadeuszem i Edmundem w Charkowie, Rybasowaskaja nr. 21. Prosi znajomych o zawiadomienie rodziców w Siedlcach, ul. Floryańska (plebania).

Paweł Wąsowski zawiadamia rodzinę i znajomych, że mieszka wNowo-Borysowie. mińskiej gub. (fabryka sucharów), wraz z żoną; żona chora. Prosi o wiadomość przez pisma.

Żołnierze Siedleckiego punktu: C. Figurski, W. Samulik z Siedlec, B. Pietrak z Węgrowa, B. Tafil z Grębkowa, L. Górek z Wólki, S. Łukasik i F. Niedziałka z Damonic, W. Pogorzelski z Sokołowa, W. Parafianuk z Korczówki, A. Antoniuk z Małówki, J. Gierczuk z Wyczółk, S. Andrzejewicz z Łabe, J. Borek z Rowca, S. Weremecki z Michałek. J. Kosiński z Wierchlina, P. Belka z Anielina i F. Koltuniak z Głuchowa, zawiadamiają żony, rodziny i znajomych w gub. Siedleckiej, że są dla zdrowi i powodzi im się nieźle. Proszą o wiadomości tą drogą.

Roch Ślufarski prosi ks. proboszcza w Gowarczowie o zawiadomienie żony Józefy w Korytowie i brata Franciszka w Malenieckiej Rudzie. Jest zdrów, w chełmskiej „usilennoj“ chlebopiekarni w Mohylowie nad Dnieprem. Oczekuje odpowiedzi tą samą drogą.

Andrzej Palus prosi ks. proboszcza w Wójcinie o zawiadomienie żony Pauliny w Mikołowicach, że jest zdrów w chełmskiej „usilennoj“ chlebopiekarni w Mohylowie nad Dnieprem.

L. 1144.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy w Łańcucie zawiadamia niniejszem, że z dniem 1. listopada 1916 r., otwartą zostanie na nowo powiatowa szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej i z dniem tym rozpocznie się 8 mio miesięczny kurs, który trwać będzie do końca czerwca 1917.

Zadaniem szkoły jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego.

W r. b. ograniczamy wyjątkowo ilość uczennic do 24.

Warunki przyjęcia są następujące:

1) Ukończenie przynajmniej 16 lat życia, fizyczne i moralne uzdolnienie stwierdzone świadectwem lekarskiem i moralności.

2) Ukończenie szkoły ludowej stwierdzone świadectwem szkolnem.

3) Złożenie wstępnego egzaminu na dowód że kandydatka zdoła korzystać z nauki w Zakładzie udzielanej.

4) Złożenie opłaty miesięcznej za utrzymanie kandydatki 50 Koron, która to kwota ma być uiszczoną z góry.

5) Oświadczenie, ze kandydatka wrazie jej przyjęcia będzie zaopatrzoną w odpowiednią garderobę (bieliznę i ubranie) nadto będzie posiadała własną pościel t. j. poduszkę i przykrycie.

Podanie udokumentowane powyższymi od 1—5 dowodami należy wnosić do dnia 20-go pazdziernika b. r. na ręce Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Podania później wniesione nie będą uwzględnione. 2770

z Wydziału powiatowego
w Łańcucie, dnia 3 października 1916.

L. P. 16/4
53.

Licytacya dzierżawy wyszynku.

Dnia 18. listopada 1916 r. o godzinie 11-tej rano odbędzie się w Sądzie kancelarya Nr I. licytacyjna dzierżawa realności pod Nr 152. lwh. 209. w Tarnobrzegu i lwh. 154 w Dzikowie, składającej się z domu murowanego, dachówką krytego o 6 ubikacyach, 2 stajni, wozowni, letniej kuchni, lodowni drewnianych, ogrodu z kręgielnią, altaną. Ogród owocowy mierzy około $3^{1}/_{4}$ morgi.

Przedmiotem dzierżawy równocześnie z realnością powyższą, będą koncessye:

a) na przyjmowanie obcych w gospodę,
b) na wydanie potraw,
c) na wyszynk wina,
d) na wydawanie kawy, herbaty czekolady i innych napojów ciepłych, tudzież chłodników,
e) utrzymanie gier dozwolonych,
f) utrzymanie kramu towarów mieszanych,
g) wyszynk słodzonych trunków spirytusowych,
h) wyszynk piwa.

Przedsiębiorstwo to prowadzonem ma być pod firmą »Restauracya Stanisława Giżyńskiego spadkobierców«.

Dzierżawa trwać będzie lat 6 od dnia 1-go grudnia 1916 r. do dnia 30 listopada 1922 r. wrazie braku oferentów — czas dzierżawy skróconym będzie na rok od dnia 1. grudnia 1916 r.

Cena wywołania wynosi 2,400 Kor. rocznie, poniżej której wydzierżawienie nie nastąpi.

Z uwagi na koncessye oferent najpóźniej przy licytacyi winien przedłożyć Sądowi świadectwo moralności z gminy przynależności i potwierdzenie odnośnej Prokuratoryi Państwa, że karanym nie był.

Chęć wydzierżawienia mającym wolno wnosić i pisemne oferty, które otwarte będą po zamknięciu ustnej licytacyi dzierżawy — o ile do nich będzie dołączona kaucya

Warunki szczegółowe można przeglądać w Sądzie w godzinach urzędowych. 2780

C. k. Sąd powiatowy O. I.
Tarnobrzeg, dnia 1. października 1916.

L. 113055/916
Ia.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa poszukuje w dz. V. (ulice pl. Matejki, Długa lub przyległe) lokalu na kuchnie wojenne, składające się z 4-ech do 5-ciu większych pokoi i obszernej kuchni, na parterze położonego, oraz 2 pokoi i kuchni na pomieszczenie służby. Pożądany byłby przyległy lokal sklepowy. Oferty z dokładnym opisem lokali należy wnosić do Biura prezydyalnego Magistratu w godzinach urzędowych między 9-tą a 1-szą i 4-tą a 7-mą.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 2777
dnia 4 października 1916 r.